

Lisicki: Luter nowym Arminiusem. Reformacja i niemiecki nacjonalizm

Autor tekstu: **Paweł Lisicki**

Pierwotnie humanizm oznaczał powrót do źródeł greckich i rzymskich, a także do Pisma Świętego i do Ojców Kościoła. Wielu humanistów tym samym krytykowało scholastykę, a niektórzy nawet odziedziczoną religijność. Jednak w Niemczech humanizm zyskuje inne oblicze. Jest ruchem sprzeciwu wobec dominacji cywilizacyjnej Włoch i dąży do podkreślenia wielkości, odrębności Niemiec. Ten sam Ulrich von Hutten, poeta i rycerz, który wyśmiewał przeciwników Reuchlina, tworzy nową, niemiecką mitologię. Wywyższa heroizm prostego germańskiego ludu, którego prześladowcą od zawsze był Rzym. Najpierw pogański, teraz papieski. Głosi pochwałę Arminiusza, wodza dawnych Germanów.

W jego utworach najlepiej widać straszną siłę resentymentu, który odegrał tak ważną rolę w przygotowaniu mas na rewolucję Lutra. „A tam nienasycony czerw pożera ziarno, ogromne ilości, a współżarłoków dookoła mnóstwo. Wyssali z nas krew, mięso z nas ogryźli i dobierają się do szpiku, roztrzaskają kości i rozgniotą nas na miazgę”. Kim są ci żarłocy, którzy wyssali z biednych Niemców krew i rozgniotą ich na miazgę? Oczywiście, to Włosi. Hutten wzywa Niemców do powstania przeciw włoskiej pysze i Rzymowi, który wysysa z Rzeszy żywotne soki. Niemcy muszą teraz pomścić hańbę — „Przedtem mogły nas wstrzymywać względy religijne i święta trwoga — teraz zmusza nas naga konieczność”.

Kiedy dochodzi do wybuchu Lutra, Hutten szybko, po tym jak zrozumiał, że nie jest to po prostu mnisha wojna, dołącza do reformatora, staje się jego heroldem i piewcą. Od tej pory spór humanistów niemieckich i włoskich zyskuje inny, nowy wymiar. Niemcy już nie potrzebują Rzymu jako pośrednika w dostępie do objawienia. Sami je sobie wzięli albo raczej mają je w sobie. Odrzucenie kościelnej tradycji łacińskiej i sprzeciw wobec kulturalnej tradycji Rzymu łączą się teraz w jedno. Kiełkuje nowy niemiecki nacjonalizm, już oczyszczony z łacińskich naleciałości, z tego wszystkiego, co symbolizował Kościół. Bez uniwersalizmu, bez ciągłości, bez średniowiecznej scholastyki. Hutten staje się szermierzem sprawy Lutra w Rzeszy. Pisze dla niego pieśni, gromadzi wokół niego takich jak on rycerzy humanistów, dba o jego bezpieczeństwo. „Przebić się wreszcie musimy, przebić i przelamać” — powtarza, wierząc, że pod wodzą zakonnika stare rycerstwo tłamszone przez możnych panów odzyska dawne wpływy. To brzmi niemal jak słowa samego doktora z Wittenbergi, który od 1518 roku wzywa Niemców do przebudzenia. „Nacjonalizm głoszony przez niego jest przeniknięty nienawiścią, zauważa Pellicciari, lecz nienawiścią by tak powiedzieć świętą, gdyż uszlachetnioną przez Słowo Boże”.

Dzięki Huttenowi Luter zyskuje jeszcze jednego ważnego stronnika, Franza von Sickingena, pana na zamku Ebernburg, takiego jak on piewcę germańkości. Hutten nazywa jego zamek „schronieniem sprawiedliwości”. To prawdziwa przystań dla zbiegów, uciekinierów, wszelkiej maści rebeliantów. Są wśród nich Alzatczyk Martin Bucer i pochodzący ze Szwabii Johannes Huessgen, zwany Oecolampadius, który potem został reformatorem Bazylei. Pod osłoną żołnierzy Sickingena są bezpieczni, mogą debatować i dyskutować do woli. To tam zorganizowano pierwsze nabożeństwa ewangelickie z czytaniem Biblii w języku niemieckim. W 1521 roku Sickingen skasował w kaplicy zamkowej w Ebernburgu codzienną mszę świętą, wprowadził wspólnotowe nabożeństwo sobotnie i nakazał, aby w czasie Wieczery Pańskiej nie oddawano hostii czci przez podniesienie. Wyprzedził nawet wittenberczyków i mógł się chwalić, że zorganizował jedną z najwcześniejszych wspólnot [protestanckich] — pisze Schilling.

Niechęć do łaciny i rzymskiej liturgii stała się charakterystyczną cechą ruchu. To logiczne — skoro Niemcy są następcami starożytnych Germanów podbijanych przez Rzymian, to nie wolno im przyjmować za własną łacińską mszę. Nie można odprawiać świętych obrzędów w języku wrogów. Tyle że odrzucając programowo łacińskość, odrzucano też całą Tradycję Kościoła. Wszystko trzeba było zacząć od nowa. Zamek Sickingena to także centrum literackie, a właściwie propagandowe. Tam wydaje się najważniejsze antykatolickie, polemiczne pisma Huttena. „Forteca cesarskiego doradcy Sickingena — na to wyszło — była warowną twierdzą nowej wiary” — zauważa Friedenthal.

Był to prawdziwy okres burzy i naporu. Wokół Lutra gromadzą się wszyscy, którzy widzą w sobie dziedziców starożytnego Arminiusza i gotowi są skoczyć Rzymowi do gardła. Trzeba odrzucić to, co katolickie i co łacińskie, obrzędy, mszę, rytuały, ale także wielką scholastyczną teologię na czele ze św. Tomaszem z Akwinu. To rytuały wroga. To symbole papistowskiej tyranii. Sickingen

zostaje wybrany na przywódcę rycerzy, Luter ogłasza, że miłymi Panu dziećmi Bożymi i prawdziwymi chrześcijanami są ci, którzy wytepią biskupie rządy. Nawołuje do „złamania z łaską czy bez łaski miedzianych waszych czoł i żelaznych karków” — chodzi o karki i czoła biskupów. Rewolucja jest w pełni. Biskupi to teraz ekspozytura obcych rządów. Tych, którzy nie przystąpią do ruchu, należy zniszczyć. Pierwszym, który dokonuje w 1524 roku apostazji i przystępuje do ruchu Lutra, jest biskup sambijski Georg von Polentz.



Arminius: „Zwyciężyłem!”, Luter: „Będę zwycięzcą!”. Ilustracja z czasopisma „Kladderadatsch” z 15 sierpnia 1875 r.

Antyrzymski radykalizm podoba się ludowi. Najlepiej pokazują to losy nieudanej wyprawy papieskiego nuncjusza Jana Ecka, który w 1520 roku próbuje w Saksonii rozplakatować bullę potępiającą Lutra. Nic z tego. „Rozplakatowanie tekstu klątwy mógł przeprowadzić tylko w niektórych miejscowościach, jak Miśnia i Merseburg; nie udało się mu to nawet w Lipsku, gdzie jeszcze przed rokiem miasto czyniło mu honory; zamiast odbywać podróż jak nuncjusz, nieomal uciekał: grożono mu, śpiewano szydercze pieśni. Do Wittenbergi nie odważył się zajechać. Okazało się, że sprawa Lutra stała się sprawą narodową”. W Niemczech trwało prawdziwe powstanie. Reformator płynął na fali narodowego entuzjazmu. Był symbolem nowych, antyłacińskich, antyrzymskich Niemiec.

W przeciwieństwie do swoich sprzymierzeńców wśród rycerzy Luter wykazuje się znacznie większą dozą zdrowego rozsądku. Korzysta z ich pomocy w 1521 roku, kiedy to kilka tysięcy zbrojnych pilnuje go w drodze do Wormacji. Ale nie popiera planów Sickingena, kiedy ten zwraca się przeciw książętom Rzeszy. Rycerz wcześniej próbuje jeszcze namówić do wyprawy na Rzym cesarza Karola, też bezskutecznie. Wtedy postanawia wziąć sprawy w swoje ręce i rusza na Trewir. Wierzy, że to początek wielkiego marszu przez całe cesarstwo. Przeliczył się. Koalicja możnowładców odpiera jego atak, gonia go i wreszcie dopadają. „Wielka wojna z klerem wyrodziła się w rozbójniczą akcję Sickingena przeciwko Trewirowi i zakończyła się śmiercią kondotiera” — pisze Friedenthal. Podobnie

musi uciekać Hutten. „Wśród nagonki ujął się za nim Zwingli, jako jedyny, i nakłonił Radę Zurychu do udzielenia mu schronienia na wyspie Ufenau. Rycerz von Hutten umarł jak w leprozorium". Niezbyt budujący koniec dwóch zwolenników Lutra. Dla niego samego oznacza to tylko tyle, że od tej pory wie, iż los reformacji zależy od wielkich panów. To dzięki ich pomocy będzie mógł złamać kark Kościoła.

Ciekawy i trudny do wytłumaczenia jest kompletny paraliż niemieckich książąt Kościoła. Teraz pokazywało się, jak fatalne skutki miał dotychczasowy system awansów, kiedy to najważniejsze urzędy często zdobywali bogaci oportuniści. W chwili, kiedy aż prosiło się, żeby katolickie Niemcy wydały z siebie godnego przeciwnika Lutra, najważniejsi hierarchowie tkwili w letargu. „Arcybiskup Moguncji, którego obsypywano godnościami, okazał się niepewny w najwyższym stopniu, nierozsądnie chyba oferowano mu nazbyt wiele przed elekcją cesarza, bo nawet urząd główny niemieckiego Kościoła lokalnego wraz ze stanowiskiem stałego nuncjusza; taki urząd w Anglii miał kardynał Wolsey. Ten w Trewirze, arcybiskup, przyjaciel elektora saskiego, wyraźnie był przychylny kacerzowi, a ten w Kolonii — co najmniej obojętny. Sympatyzowano z mnichem i zapraszano go do stołu w Würzburgu i Bambergu; nawet cesarski spowiednik miał się życzliwie wyrażać o buntowniku. W tym kręgu Aleander [nuncjusz papieski] od biedy się jeszcze wyznawał i sądził, że sobie z nim poradzi; koszty przewidywał jednak spore. Ale ten cierpliwy, poczciwy lud! Co w niego wstąpiło? To już nie są dawne, katolickie Niemcy, skonstronowany pisał do Rzymu. Dziewięć dziesiątych wznosi okrzyk bojowy; Luter! a pozostali uzupełniają: Śmierć rzymskiej kurii! I najgorsze, wszyscy razem nie ustają w żądaniach zwołania soboru, mało tego: soboru na ziemi niemieckiej" — barwnie, acz prawdziwie przedstawiał sytuację Friedenthal. Faktycznie, pasterze porzucili swoje owieczki. Niektórzy po prostu się wystraszyli, inni czekali na rozwój wypadków. Bogactwo ich paraliżowało. Finansowa potęga niemieckich diecezji okazała się, w chwili próby, bez znaczenia. Według różnych wyliczeń przyjmuje się, że na początku XVI wieku do Kościoła należało 33 procent całego arealu nieruchomości. I co z tego? Napędzało to jedynie zawiść królów, szlachty, bogaczy miejskich, na których oparli się reformatorzy. Jeśli do tego dodać urażone poczucie dumy narodowej, tworzyła się mieszanka piorunująca: czy można wyobrazić sobie lepsze paliwo dla rewolucji niż resentyment narodowy połączony z zawiścią społeczną?

Nie rozumiał tego Leon X, człowiek o subtelnych obyczajach wychowany na dworze we Florencji, mimo że jego ojcem był znakomity, może najznakomitszy polityk włoski XV wieku. Kiedy wreszcie 15 czerwca 1520 roku po długim zwlekaniu decyduje się na nałożenie klątwy, jest już za późno. Papież sugeruje, że pojawienie się Lutra to ujma na honorze Niemiec, ale Niemcy już tak nie uważają. Prawowierność i okazywanie czci Rzymowi wyszło z mody. Dlatego Luter odpowiada, że prawdziwą hańbą jest tolerowanie papieskiej władzy. Idzie dalej: Nie, to nie papież przekazał Niemcom skarby cywilizacji, woła augustianin, byli raczej grabieżcami i oszustami, którzy wykorzystali biednych, niczego nieświadomych, dobrodusznym Germanów. Luter jest ozdobą i chwałą Niemiec, nowym Arminiuszem, który wyzwala Niemcy spod hańbiącej podległości Rzymowi. Publikacja bulli żadnego uszczerbku Lutrowi nie przyniosła. Kilka miesięcy później, kiedy zmierzał na spotkanie z Karolem V, herold Rzeszy meldował z drogi do Wormacji, że wszędzie ludność wychodziła naprzeciw doktorowi Lutrowi, by go przywitać, czemu nie mógł zapobiec, ani w tym przeszkodzić. Rady miejskie podejmowały zakonnikowi wedle obyczaju pucharem wina, którym honorowano tylko postacie wybitne i powszechnie szanowane. Niemcy przestały być łańskie, stały się germańskie.

*

Niniejszy tekst jest fragmentem książki Pawła Lisickiego: *Luter. Ciemna strona rewolucji*, wydawnictwo Fronda, 2017.

(Publikacja: 14-09-2017)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10148) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10148>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl